Nr. 253. Sobota 5. Listopada 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Z przesyłką poczt.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Walowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu pryyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

Ktoby z dzienników wiedeńskich o kierunku polityki austrjackiej powziąć chciał wiadomość, tenby zadawał sobie trud daremny. Dotąd o przyczynach ustąpienia hr. Rechberga najsprzeczniejsze tam podają wiadomości, a nie ma żadnej prawdziwej a nawet prawdopodobnej. Przeciwnie widzimy, iż starają się zasłonić te przyczyny, a hr. Rechberg milczy, nie mając żadnego organu. Mówią, iż dopiero gdy w Radzie państwa zajmie swe miejsce, odpowie na czynione mu zarzuty. Spór między ministrem stanu a byłym ministrem spraw zagranicznych, toczony dotąd zaocznie i ukryto, ma dopiero w Radzie państwa przyjść do otwartego objawu. Hr. Rechberg ma stanąć stanowczo w opozycji przeciw centralistom.

Nowy minister spraw zagranicznych wraca do dawniejszych, przyjaźnych stosunków z Prusami. Dawny minister oparł się żądaniu Prus, aby wojska związkowe opuściły Holsztyn. W sprawie tej stanęła była Austrja po stronie bundestagu. Hrabia Mensdorff-Pouilly zaś w tych dniach ma wraz z Prusami wystosować wniosek do bundestagu, aby cofnięto wojsko egzekucyjne z Holsztynu. Również przystaje już teraz gabinet wiedeński na zupełne wcielenie Lauenburgu do Prus tytułem kosztów wojennych. Spodziewać się należy że i na dalsze aneksje przystanie, w miarę jak Prusy dadzą Austrji rękojmię dotrzymania przymierza, które jej już dawniej ofiarować miano na zjazdach w Kissingen i Karlsbadzie. Aż do otrzymania zaś tych rękojmi, lub aż do samego zrealizowania przymierza, Szlezwik-Holsztyn ma być obsadzony wojskami austrjackiemi i pruskiemi w równej liczbie.

O skuteczności zjazdu w Nizzy, najsprzeczniejsze rozchodzą się wiadomości. Jedni donoszą iż cesarz Napoleon bardzo zadowolony wrócił z Nizzy, inni że wrócił rozstrojony i markotny. Z Wiednia nam piszą, że odjazd ks Gorczakowa z Berlina w wilię przyjazdu cara, tłumaczą niełaską. Rozkaz ten odjazdu do Petersburga, miał car ministrowi nadesłać telegrafem. Lecz gdy wiadomo jest iż ministrowie petersburgscy przedstawiali potrzebę prędkiego powrotu cara do stolicy, a nawet w najnowszych czasach w gronie ich powstały znaczne różnice zdań, które wyradzać się miały w burzliwe sceny: więc prędzej tej okoliczności niż niełasce przypisać należy rozkaz przyspieszonego odjazdu dla Gorczakowa.

Car nie udał się z cesarzem ani do Tulonu na rewię floty, ani do Compiégne. Tymczasem cztery dni dla polowania zabawi w Berlinie. Lecz dziś już wiemy, dla czego car unikał wszelkiej styczności z ludnością francuzką, dla czego więc i unikał wszelkich publicznych wystąpień. Już podróż incognito do Nizzy kosmopolitycznej była z przykrościami połączona, bo kilkakroć doszło cara i w drodze i w Nizzie wołanie: „Vive la Pologne!“ Narażać się więc w publicznych wystąpieniach, niepodobna było. Przez Warszawę prowadzi pomyślna droga z Petersburga do Paryża. O tem car miał sposobność przekonać się teraz. W swobodniejszej atmosferze w Berlinie mógł car i przedłużyć swój pobyt.

Projekta kongresowe znowu odzywają się zewsząd. Pan Bismark ma je przygotowywać i popierać u cara, tak donoszą z Berlina do pism wiedeńskich. Dyplomaci moskiewscy propagują je w Wiedniu, piszą zaś z Wiednia. Wszystkie widzenia się monarchów w ostatnich trzech miesiącach były wstępnemi naradami do kongresu monarszego, pisze jedno z pism belgijskich. Król Leopold wraz z cesarzem Napoleonem ułożyli plan w Vichy i ten obecnie wykonują. Król belgijski jest pośrednikiem wszędzie i od trzech miesięcy jeździ, przedstawia, namawia. Misję, którą Clarendon przyjął między dyplomatami, podróżując po Europie, król Leopold odbywa między monarchami.

Przegląd polityczny.

Nadeszły zdania dzienników angielskich o zmianie ministerjalnej w Wiedniu. Jeżeli dzienniki wiedeńskie umyślnie czy nieumyślnie różności najsprzeczniejsze o niej popisały, to opinia dzienników angielskich jest strasznie ograniczona, i nie może wyjść z ciasnego koła sprawy duńsko-szlezwickiej. Dzienniki londyńskie cieszą się z ustąpienia hr. Rechberga i dowodzą, że to kara za jego politykę przeciwko Danii, i że przymierze prusko-austrjackie rozchwieje się teraz. *Morningpost* oszukując siebie samą, twierdzi nawet, że hr. Mensdorff jest bardzo skłonny do przymierza z Francją i z — Włochami!

National Verein, liczący obecnie 20.945 członków, miał d. 30. i 31. z. m. ogólne zgromadzenie w Eisenach i oświadczył się prawie jednogłośnie w sprawie niemieckiej — przeciw hegemonii pruskiej, w sprawie zaś szlezwicko-holsztyńskiej — przeciw aneksji do Prus. Cóż ztąd, kiedy stowarzyszenie to, mogące mieć armię na swe zawołanie, jest zupełnie bezwładne, a uchwały jego idą — ad acta.

Cesarz Napoleon wróciwszy z **Nizzy**, przy recepcji ministrów na d. 1. b. m. miał być bardzo wesół, a przy wyścigach konnych w St. Cloud tegoż dnia popołudniu dał rozkaz, aby wygnańcom polskim wypłacono po 25 franków miesięcznie dodatkowo na głowę. Taki telegram znajdujemy w *Pressie*; lecz zdaje nam się, iż doniesienie ostatnie jest już starej i minionej daty.

Anglicy ćwiczą się w pisaniu adresów do innych ludów, dając im dobre rady. Niedawno radzili Amerykanom, aby zaprzestali prowadzić wojnę; teraz stowarzyszenie Izb handlowych Anglii wystosowało adres do wszystkich Izb handlowych Austrji, aby się nawróciły do systemu swobody handlowej, bo toby było szczególnie pożytecznem dla wszystkich, a osobliwie dla Anglii.

Rozpoczęte we czwartek **rozprawy w parlamencie włoskim** miałyby dopiero wtenczas szerszy interes, gdyby zdołały wyjaśnić pobudki i cele konwencji z dnia 15. września. Tymczasem wniosek opozycji, aby rząd przedłożył resztę dokumentów, znalazł opór w ministerstwie, i Włosi nie dowiedzą się niczego przedwcześnie.

W kołach **staromoskiewskich** nadzwyczajne objawia się niezadowolenie, iż car tak długo bawił za granicą w gronie książąt obcych. Jeden z organów, wiernych temu staromoskiewskiemu stronnictwu, pisze w ostatnim swym numerze: „Za czasów śp. cara Mikołaja nie stała Moskwa na tak wysokim stopniu jak obecnie, a książęta Europy starali się o łaskę cara i słuchali słów jego. Jeżeli więc teraźniejszy rząd otwarcie znajduje się na zupełnie przeciwnej drodze, i szuka z upragnieniem przyjaźni u innych rządów, której tamten car ani uznać nie chciał, to jest to znakiem, że się honor i powagę Moskwy naumyślnie poświęca; bo jeźliby nawet było w interesie państwa utrzymać z Prusami nadal dotychczasowe stosunki i szukać u tego rządu przyjaźni, to przecież nie jest koniecznością koło innych się kręcić, i to koło takich, które się nigdy względem Moskwy inaczej nie okazały jak tylko wrogami“ i td.— Tu wyraźnie organ moskiewski pije do odwidzin w Nizzy.

Sekciarstwo religijne w głębi Moskwy, na chwilę przytłumione, znowu się rozwija. Szczególnie rozszerza się tak zwana sekta rzezańców. Mają oni swoje schadzki nocne, którym rząd pomimo energicznych kroków nie może całkiem zapobiedz.

Niedawno udało mu się schwycić biskupa tej sekty, jakiegoś sałdata dymisjonowanego.

Korespondent petersburgski do *Posener Ztg.* pisze 27. zm.: „Temi dniami powracało trzynastu Polaków z głębi Moskwy na Petersburg do Warszawy; dwudziestupięciu zaś więźniów poszło moskiewsko-petersburgskim traktem na Sybir. Pożary ciągle trwają i prawie codziennie nadchodzą wieści o nowych wielkich zniszczeniach.“

O losie kolonistów niemieckich, którzy w zeszłym r. z obawy przed powstaniem wynieśli się z Kongresówki za pomocą rządu moskiewskiego w głąb Moskwy, pisze *Petersburger Ztg.*: „Przybyli oni w połowie bież. lata na wskazane im przez rząd miejsca w powiecie stawropolskim, gubernii samarskiej. Oczywiście było to za późno, ażeby zasiać i zbierać. Także zbywa im na najpotrzebniejszych do uprawy ziemi narzędziach, lecz gdy im dano wsparcie, byli w stanie kupić sobie po jednej krowie i koniu. Następnie rozpoczęli budowę domów. Niestety, wyczerpały się ich środki tak szybko, iż z obawą oczekiwali nadchodzącej zimy. W tej potrzebie zwrócili się z prośbą o wsparcie do ministerstwa dóbr rządowych. Kolonista Schmidt udał się w tym celu w długą i żmudną podróż do Petersburga, gdzie wreszcie otrzymał radośną odpowiedź, iż każda rodzina drogą pożyczki otrzyma 100 rubli rsr. od rządu.“ Między obietnicą a daniem czyli dostaniem jest wszakże wielka różnica w Moskwie.

Proces Polaków w Berlinie daje ciągle powód dziennikom tamtejszym do polemiki. Ministerjalna *Nordd. Allg. Ztg.* uważa za stósowne przypomnieć, że pisma francuzkie i angielskie, wielkie i małe, przyzwoite i nieprzyzwoite, nigdy podczas procesu kryminalnego nie pozwalają sobie orzekać o winie obżałowanego i t. d. Ale co nie uchodzi pismom angielskim i francuzkim w pospolitych procesach kryminalnych, to uchodzić się zdaje takiemu n. p. *Volksblatt für Stadt und Land*, w procesie polityczno-prewencyjnym, jak go mianuje *Kreuz Ztg.* Pisemko to, przeznaczone od junkrów dla klas niższych, w przeglądzie miesięcznym ostatnim pisze dosłownie:

„W lipcu przed sądem stanu, kamergerychtem w Berlinie, pod prezydencją wiceprezesa Büchtemanna, rozpoczął się wielki proces przeciw Polakom i odtąd trwał bez przezwy. Zdaje się jak gdyby i tu z obżałowanymi zawiele rokowano, jak gdyby oni a państwo przedstawiali dwie strony procesujące się, z których pierwsza stara się rzecz główną zaciemnić rozmaitemi formalnościami i drobiazgami. Ale rzecz główna ta, że celem powstania przeciwko Moskwie było przywrócenie dawnej Polski, a zatem oderwanie znacznych części krajn od Prus, że więc pruscy poddani, biorący udział w powstaniu przeciw Moskwie, dopuścili się zdrady głównej i krajowej względem Prus. Tej prawdy absolutnej nie należy ani starać się dowodzić, ani pozwolić na dowód przeciwny, tylko z zabijającą (zerschmetternd) ciężkością z góry ją rzucić na winnych.“

Jedna *Volks Ztg.* uczyniła uwagę, że „taki sposób odzywania się o procesie ze strony pisma, wychodzącego w Prusiech, gdzie sumienie prawne n ludu jest tradycyjne, to rzecz trochę nienatnralna, i szczęściem dla obżałowanych sąd stanu tak samo się nie troszczy o prawdy absolutne autora tego ustępu, jak geologowie o teologa angielskiego, który w gazetach na słowo honoru zaręczał, że świat zupełnie tak powstał jak stoi napisano w pentateuchu. Ale smutna, że ludzie, stojący po za owem pismem, tak mało mają względu na sumienie prawne ludowe; bo przed ludem rozwijać takie zdania o procesie, jest to samo co ludowi powiedzieć, że w kraju ma panować gwałt, a nie prawo!“

Liczne bardzo bankructwa na kontynencie europejskim zwróciły teraz szczególną uwagę wszystkich na stan **Anglii**, zkąd właściwie wychodzi powód tych klęsk. O tych stosunkach wewnętrznych pisze londyński korespondent do *G. W.*:

„Stronnictwa wewnętrzne są zupełnie bezczynne i nie pamiętam roku, w którymby w czasie ferji parlamentu tak mało politycznych mieliśmy bankietów. Z wyjątkiem ministra skarbu, p. Gladstone, który w gabinecie coraz niezależniejsze przybiera stanowisko i widocznie dąży do zrównoważenia wpływu lorda Palmerstona, żaden z mężów stanu, czy to opozycyjnych czy rządowych, nie ma powodu być zbytecznie zadowolonym. Do tej ospałości stronnictw przyczynia się niepewność co do chwili rozwiązania parlamentu. Powszechne panowało przekonanie, że parlament z prawa musi być w tym roku rozwiązanym. Po lepszem jednak zbadaniu rzeczy pokazało się, że na mocy aktu z r. 1715, parlament wybierany jest na lat siedm od daty jego pierwszego zwołania; ponieważ zaś dzisiejszy parlament zwołany został po raz pierwszy na d. 31. maja 1859. ma więc prawo żyć do 30. maja 1866 roku. Wprawdzie przeszedł on już 6 zwołań, i przyszłoroczne będzie siódme, ale korona mogła go przez ten czas zwolywać dziesięć razy, co wcale nie skraca lat, prawem mu naznaczonych. Pomimo tego, panuje tu przekonanie że parlament w roku przyszłym rozwiązanym zostanie: chodzi tylko o to czy na wiosnę czy też w jesieni.

O ile mi się zdaje, jeżeli jakieś ważniejsze wypadkie nie zajdą, parlament odbędzie w roku przyszłym zwykłe posiedzenia, które będą jeszcze bardziej czczemi pod względem prawodawczym jak tegoroczne i dopiero koło października rozwiązanym będzie. Na teraz nic nie skłania ministrów narażać się na niepewności i kłopoty ludowego głosowania, zakłócać swą spokojność, o którą z powodu podeszłego wieku tak bardzo dbają. Opozycja też o przyspieszenie rozwiązania dopominać się nie będzie, bo niema programu, którymby za sobą wyborców pociągnąć mogła i część stronników ministrom oderwać. Obie strony spekulują więcej na wypadki jak na własną zasługę i wewnętrzną siłę; każda się spodziewa, że przyszłość coś jej przyniesie: — gabinetowi środki podniesienia się w opinii kraju, czego potrzebę bardzo czuje, pomimo swych zwycięstw i owacyj, lordowi Palmerstonowi wyprawianych: opozycja, nie mogąc liczyć na siebie samą, rachuje na okoliczności, że jej podsuną środki atakowania skuteczniej gabinetu. Kraj tymczasem zajmuje się bardzo coraz cięższym stanem finansowym. W Lancastershire nędza znowu się wzmogła bardzo, wiele fabryk bawełnianych właściciele musieli zamknąć lub też zmniejszyć dnie pracy. Interesa żelazne, tak ważne dla Anglii, także cierpią. Bank de facto eskontuje na 10 procent, pieniądz coraz staje się droższym, bankructwa się mnożą. Wszyscy w przewidywaniu przesilenia handlowego ścieśniają swe interesa, ściągają i trzymają swe kapitały, przygotowując się na spotkanie burzy, która może nie przyjść, może być oddalona środkami ostrożności, ale którą wróżą. Wiem, że kupcy tutejsi naglą lub naglić będą bardzo swych dłużników zagranicznych o wypłaty należności. Przyczyny tego stanu chcą tu widzieć najprzód w wojnie i stosunkach amerykańskich, powtóre, w nadzwyczajnym wzroście handlowego ruchu. Brzmi to dziwacznie i nieprawdopodobnie, jednak zdaniem najznakomitszych powag finansowych Anglia w tej chwili cierpi, że tak powiem, na przerost, to jest na rozwinięcie handlowych działań, nieodpowiednie do zapasów metalicznych, będących podstawą główną wszystkich transakcyj. Według ścisłych statystycznych obliczeń, ruch handlowy w Anglii w przeciągu ostatnich lat dziesięciu wzrósł o 66 procent, a w porównaniu z rokiem bieżącym jeszcze wyżej. Tymczasem zapas metalicznej gotówki banku nietylko się nie zwiększył, ale zmniejszył. W końcu r. 1853 wynosił 15,462.000 fst., w końcu roku 1863 wynosił tylko 13,934.000, dziś zaś wynosi nieco więcej jak 12 milionów fst. Obieg banknotów banku angielskiego zmniejszył się także z 23 milionów na 21 milionów; ogólny zaś obieg banknotów (bo pewna liczba banków królestwa posiada prawo emisji, odpowiednio do kapitału zakładowego) zmniejszył się z 39½ milionów na 38 milionów fst. Ta ostatnia okoliczność (zmniejszenie liczby banknotów) mniejszej jest wagi, bo w Anglii coraz więcej upowszechnia się zwyczaj załatwiania interesów, tj. wypłat, przekazami. Kupcy mało pieniędzy trzymają w własnej kasie, większą część rozporządzalnych pieniędzy składają w bankach jako depozyta, co niesłychanie się przyczynia do rozwoju handlu i nie pozwala pieniędzom leżeć martwo.

Rozwój tak kolosalny handlowego ruchu nie byłby jednak wywołał dzisiejszego przesilenia, gdyby nie wojna amerykańska, która zamknąwszy dowóz bawełny, zmusiła szukać tego artykułu w innych krajach, n. p. w Egipcie i w Indjach. Kilka cyfer lepiej to objaśni.

W roku 1854 wywóz angielski do Egiptu wynosił 1,253.000, do Indji 9,128.000, przywóz z Egiptu 3,356.000, z Indji 10,673.000.

W roku 1863 wywóz angielski do Egiptu wynosił 4,416.000, do Indji 19,999.000, przywóz zaś z Egiptu wynosił 16,493.000, a z Indji 48,335.000.

Nie zwracam uwagi na wzrost niezmierny tego handlu, który w ciągu lat 10 wzrósł w wywozie Anglii o 250 procent, w przywozie do Anglii o 360 pct., ale na to, że w roku 1863 przywóz z tych dwóch krajów przewyższał wywóz do nich o 41 milionów ft. szt., czyli przeszło 460 milionów złr. po dzisiejszym kursie, które to ogromne sumy potrzeba było złotem i srebrem płacić. Złoto i srebro, dostające się do Egiptu i Indji, w bardzo małej części wraca, a gdy popadnie w ręce egipskiego fellacha lub indyjskiego rolnika, złożone w garnku, zakopuje się w ziemi i w obieg nie idzie.

Dodajmy do tego przesilenie bawełniane, po niezmiernym wzroście tego przemysłu. W r. 1853 sprowadzono bawełny 755 milionów funtów wagi, w roku 1860 1291 milionów funtów; skutkiem wojny amerykańskiej dowóz ten spadł w roku 1863 do 669 milionów funt. a zatem blisko o 100 pct. Pomimo tego ta o połowę mniejsza ilość kosztowała 57 pct. więcej jak dwa razy większa, sprowadzona w roku 1860, wówczas bowiem wartość bawełny sprowadzonej oceniano na 56 milionów,— z tych zaś pieniędzy wszystko prawie (z wyjątkiem $^1/_{11}$) poszło do Egiptu, Syrji a przedewszystkiem do Indji. Zwrócić muszę jeszcze uwagę na niezmierną teraz zmienność w cenach bawełny, sprowadzającą wielką niepewność w tym przemyśle i paraliżującą go bardzo.

Te kolosalne cyfry wskazują tylko jedną z przyczyn dzisiejszego przesilenia. Weźmy pożyczki, zaciągane przez rozmaite rządy Europy, wielkie pożyczki amerykańskie, (dług Stanów Unionistowskich z końcem r. b. będzie się prawie równał długowi angielskiemu a pod względem wymaganego procentu znacznie go przewyższy: obliczają tu ten procent rocznie na przeszło 400 milionów złr.), wielkie przedsiębiorstwa kolei żelaznych, zakładanie instytutów kredytowych w kraju i za granicą i t. p., wymagające wielkich kapitałów—a pojmiemy, że ta niezmierna działalność, nie wchodząc już w inne przy-

czyny politycznej natury, wymagająca od kredytu więcej jak on w tej chwili dać może, spowodowała tu owe ciężkie położenie handlowe, równające się prawie przesileniu, które przez Anglię na cały świat oddziaływa i w najdrobniejszej nawet mieścinie handlowej czuć się daje."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 31. października.

(B) Kredyt w tych czasach gra tak ważną rolę, że nie można być obojętnym na wszystko co może objaśnić jego położenie; dla tego do uwag, jakie w poprzednich listach podałem, dodam objaśnienia, które wam posłużą do bliższego ocenienia i osób i rzeczy.

Długo domy londyńskie albo wyłącznie dom Rothschildów, stanowczy wywierały wpływ na pożyczki europejskie. Dla tego może dość złośliwie, ale niezawodnie bardzo trafnie naczelnika domu Rothschildów nazywano królem żydowskim i żydem królewskim. W ostatnich dwudziestu latach wiele się zmieniło. Surowa sprawiedliwość, bezstronne ocenienie ruchu jaki nadawano kapitałom, dopóki dom Rothschildów miał w ręku swoim monopol, nakazuje mu zarzucić że jedynie państwa i handel w kufrach jego czerpały. Kiedy Saint Simon radził Rothschildowi aby dał inny popęd swojemu kolosalnemu wpływowi, odpowiedział mu najznakomitszy bankier: „Czas, który obracam na obrót kapitałów, nie pozwala mi zająć się poszukiwaniami idealnemi."

Ale Saint Simon, odepchnięty przez dom Rothschilda, znalazł zdolnych uczniów, co jego myśl pojęli, co zrozumieli że kapitał jest wielką dźwignią, którą należy uzacniać, od handlu odciągnąć i znaczną jego część przemysłowi poświęcić.

Oznaczmy te dwa wyrazy: handel i przemysł. Handel jest tylko pośrednikiem. Cały jego rozum na tem się zasadza: tanio kupić, drogo sprzedać. Przemysł, jest to dar Boży, skarb umysłu, bogactwo człowieka, bogactwo narodu. Przemysł z trzech królestw przyrody zdobywa wyroby i zamienia je w najpożyteczniejsze arcydzieła sztuki; przemysł to karmi, odziewa, uczy, doskonali, przemysł to puszcze przeistacza w ogrody, zbliża najodleglejsze kraje, to przemysł z czasem ten padół płaczu w swobodną i szczęśliwą ziemię zamieni. Pierwsi uczniowie Saint Simona, co to pojęli, nie byli majętni. Ale pracą, nauką, wytrwałością wcisnęli się do gabinetu Rothschilda. Długo mu służyli, wreszcie poczuli się sami na siłach. Podnieśli pochylone czoła i poczęli samodzielnie płynąć. Długo Izak Pereire i Emil brat jego, daleko wyższy zdolnością, byli tylko doradzcami króla bankierów. Wreszcie zebrawszy miliony, otoczywszy się bankierami co umieli poznać ich wyższość, ustanowili dom oddzielny, który wywarł wpływ stanowczy na przemysł we Francji i na kredyt europejski.

Rothschild widząc przechodzącego Emila Pereire, małego wzrostu — „Patrzcie, powiedział, do czego dąży ten mały wąż, którego wygrzałem."

Musiałem zrobić ten wstęp, aby uczynić zrozumiałszem to co następuje.

Dom Pereirów stał się potęgą a główną jego dźwignią „kredyt ruchomy", stowarzyszenie co ma swoje rozgałęzienia w Madrycie, Turynie, Amsterdamie i innych miastach. Jakkolwiek dom ich działa na innych zasadach i służy przemysłowi, nie handlowi; jakkolwiek pożyczki zajmują w nim podrzędne miejsce, przecież tak nagły, tak stanowczy wzrost jego wpływu nie mógł być obojętnym starym bankierom, których tu nazywają: głową banku. Zawidzili, ale nie śmieli z nim walczyć, czekali pory.

Długo dom Pereirów postępował z tryumfu do tryumfu. Nietylko drogi żelazne, statki parowe, oświecenie gazem, wzorowe domy zajezdne i liczne inne przemysłowe zakłady jemu winny wzrost lub życie; ale kredyt i wpływ tego domu rozciągał się i po większych europejskich miastach, gdzie podobne powstawały stowarzyszenia z równie pomyślnym skutkiem.

Starzy bankierowie gryźli się w palce, ale nic nie mówili.

W tem pierwszy raz pośliznęła się noga Pereirom. Kredyt ruchomy w Amsterdamie przez błąd i spekulacje głównego jego zawiadowcy, nie odpowiedział oczekiwaniom. Kredyt ruchomy w Madrycie wstrzymał swoje wypłaty. Zapewne są to usterki i klęski, ale które w niczem nie potrafią zmniejszyć ani majątku, ani wpływu Pereirów. Lecz nadeszła pora dla bankierów zdetronizowanych. Trzeba czytać ich dzienniki, słuchać ich uwag, uważać ich obroty, aby poznać, ile tam żółci. Oskarżają Pereirów o nieroztropność, grę i spekulacje. Zamykają kufry i sprzedają wartości, aby rzeczywistą klęskę w większą zamienić. Brak gotówki, upadek wielkich domów w Rio-Janeiro i Anglii, upadek kredytu hiszpańskiego, spadnięcie papierów amsterdamskich, podniesienie stopy wymiany — za staraniem głównych bankierów — wszystko to razem wzięte, tłómaczy dostatecznie upadek papierów paryzkich.

Ale ten tryumf koalicyj bankierskich przeminie, a więc wpływu Pereirów nie zachwieje. Już Izak Pereire pojechał do Madrytu, aby napadły dom podnieść; już i w Amsterdamie nieładowi zaradzono. Pierwszy promyk pogody na horyzoncie politycznym, może połamać szyki zawiści i nieocenione przyniesie korzyści ludziom, co do ogromnych skarbów łączą to, na czem ich przeciwnikom zbywa, tj. światło i to przekonanie, że prawdziwem bogactwem narodu nie jest handel, ale przemysł.

Rozchodzi się pogłoska, że gabinet petersburgski, nie otrzymawszy pożyczki od Rothschildów, udaje się do Pereirów i z nimi się porozumiewa. Oddaliśmy Pereirom sprawiedliwość; będziemy mieli prawo ich skarcić, jeźli nas w oczekiwaniach zawiodą. Ci, co przemysł podnieśli na Zachodzie Europy, nie mogą dodawać mocy Moskwie, co ani własności, ani wolności osobistej nie szanuje.

Wszystko, co było pisane i mówione o porozumieniu się cesarza Napoleona z carem Aleksandrem, o zastrzeżonych ostrożnościach, o obecności przy rozmowach króla belgijskiego, bynajmniej się nie ziściło. Car i cesarz godzinami z sobą pozostawali bez świadków. Rozchodzi się pogłoska, że z jednej strony Moskwa, Prusy i Włochy oświadczyły się za kongresem, z drugiej król belgijski miał imieniem Anglii i Austrji zezwolić na kongres. Tak więc kongres i powszechne rozbrojenie — oto ma być stanowczy wynik monarszych porozumień!

Dzienniki paryskie, które bez wyjątku z wielką godnością zachowały się względem cara i carowej, we Francji szukających gościnności, nie mogą się dość nadziwić, jakim sposobem monarcha uprzejmy i światły, dający dowód najserdeczniejszego przywiązania dla chorej małżonki, może panowanie swoje opierać na indywiduach, jakiemi są Berg i Murawiew. Łatwo możnaby im tę sprzeczność wytłumaczyć, wykazując, że w Moskwie nie car jest winien, ale carat, — system.

Że Moskwa sprzeciwiać się nie będzie kongresowi i rozbrojeniu, okazują to dzienniki petersburgskie. „Moskwa, mówią, nie pragnie ani nowych zaborów, ani nowego powiększenia; Moskwa potrzebuje się oddać wewnętrznym udoskonaleniom." Zapisują to niektóre pisma z pewnem ukontentowaniem. Nie rozumieją tego, że ci co Kaukaz Czerkiesom wydarli, chcą odetchnąć, aby tam grobowy porządek zaprowadzić. Od chwili przybycia cara Aleksandra i jego małżonki, deszcze ani na chwilę nie ustały. Rodan i Loara wezbrały. Nadbrzeżne miasta i okolice zagrożone, szczególniej Tarrascon i Arles. Gonitwy w Marsylii odwołane.

Mieszkańcy w Lille, korzystając z porozumień się cesarskich, podali prośbę do Napoleona, aby skłonił Aleksandra do innego postępowania z Polakami, wygnanymi na Sybir.

Rozchodzą się tu rozmaite wieści o werbunku Polaków do wojska papiezkiego. Wytykają nawet imiennie czterech głównych ajentów. Z najpoważniejszego źródła możemy zapewnić, że nic w tem nie masz gruntownego. Papież uważa dotąd konwencję z 15. września za projekt, którego skutek zacznie się dopiero od ratyfikacji. Byłby sam z sobą w sprzeczności, gdyby to zaczął wykonywać, co dotąd uważa za niebyłe.

Od pierwszej chwili, jak tylko konwencja z 15. września została ogłoszoną, staraliśmy się wytłómaczyć myśl gabinetu francuskiego. Żądał on przeniesienia stolicy do Florencji, aby tym sposobem zabezpieczyć posiadłości papieża. Sposób, w jaki pan Nigra przedstawił układy Turynu z Paryżem, nie mógł być miłym cesarzowi. Pisma półurzędowe protestowały, a dziś *la France* dodaje: „Niepodobna aby gabinet francuski nie sprostował urzędownie wykładu pana Nigry." Dlatego co chwila spodziewają się w *Monitorze* objaśnień, które mają na celu zaspokoić Rzym i Wiedeń.

Na giełdzie dzisiejszej usiłowania bankierów, chcących zniżenia wartości, spełzły bezskutecznie. Renta poszła w górę o 10 centimów, kredyt ruchomy wzniósł się o 7 franków.

Lord Clarendon wraca do Londynu przez Calais. W tym samym porcie widziano pana Bulwera, posła angielskiego w Konstantynopolu, który wraca na swoje stanowisko. W tych dniach oczekują tu przybycia ks. Metternicha, posła austrjackiego. Cesarza Napoleona oczekują tu dziś wieczór.

Paryż 1. listopada.

♁ Doszła nas już wiadomość o ukazie carskim, nakazującym nowy pobór w Kongresówce. Widać z niej, że Moskwa nie myśli odstępować na chwilę od przyjętego raz systemu, car podróżował po Europie nie po to aby w niej szukać natchnień do ustępstw jakichkolwiek. Skwasiło to niepomału tych nielicznych w emigracji, co się bawili nadzieją amnestji, co wierzyli że systemat murawiewowski przejść musi, że w Polsce już wszystko stanowczo i nieodwołalnie skończone. Czekać amnestji, błagać o nią, wydać ostatek tułaczego grosza na drogę, i powrócić do Warszawy, — po co? — aby być jednym z tych 6 na 1.000, których rząd moskiewski proskrybować zamierza, jednym z tych 30 blisko tysięcy, których pobór styczniowy w samej Kongresówce ma uprowadzić daleko od ognisk rodzinnych? Gorączka amnestji ochłódła widocznie, a nie będzie to bez wpływu na podniesienie godności emigracji naszej. Widząc, że powrót do kraju zagrodzony dla nich najsmutniejszą alternatywą, wzięcia w soldaty, przestaną się uważać tutaj za chwilowych gości, i zaczną myślić o jutrze ci nawet co o niem dotąd zamało myśleli, choć takich nie było wielu, o jutrze dla siebie, o jutrze dla tych co dotąd są tak jak oni bez jutra.

Cesarz Napoleon powrócił wczoraj z Nizzy. Z czem powrócił? Jakie nowe kroki w polityce francuzkiej będą rezultatem tej podróży? Czy z niej wyniknie zbliżenie z Moskwą, i czem się to zbliżenie objawi? — oto pytania, na które nikt tu dotąd odpowiedzieć by nie umiał, chociaż je wszyscy zadają sobie w duchu. Nikt ich nie powtarza głośno, bo tu, jak wam już dawniej pisałem, z małym wyjątkiem sfer uprzywilejowanych, o polityce się pisze, myśli, czyta, lecz nigdy nawet z bratem rodzonym o polityce się nie mówi.

Nie będę badał tej zagadki choć zdaje mi się, że plany cesarza Francuzów, jeźli rzeczywiście są takiemi jak wam pisałem w onegdajszym liście, przez zjazd w Nizzy nie o wiele do urzeczywistnienia się zbliżyły.

Wczorajsza *Opinion Nationale* przypuszczała że wbrew poprzednim ogłoszeniom, car przyjedzie do Paryża, i dodała — przekona się osobiście co myśli Francja o postępowaniu rządu moskiewskiego z Polską.

Za innych czasów, za innych rządów może słowa podobne przypomniałyby ludowi paryzkiemu że ma prawo wyrazić swoją opinię; dziś jednak, gdyby nawet sprawdziła się pogłoska dziennika *Op. Nat.*, Paryż pozostałby milczący i spokojny, bo innym w obecnej chwili być i nie potrafi i bałby się może i odzwyczaił się już bardzo. Na przyjęciach oficjalnych, na przedstawieniach galowych, w teatrze przyjętoby północnego gościa tak samo jak w Nizzy, gdzie ukazanie się cara Aleksandra w loży było hasłem do okrzyków jak najsympatyczniejszych.

Z Rzymu donoszą, że tam na serjo zajmują się przygotowaniami do organizacji armii. Listy werbunkowe już są wygotowane. Kapitały potrzebne nie wyszukane jeszcze, ale pierwszymi ochotnikami, według planów p. Merodego, będą jak się domyślicie, Polacy.

Pierwszy numer *Wytrwałości* wyszedł wczoraj w Brukseli. W chwili zamknięcia tego listu właśnie otrzymuję egzemplarz, którego treść po części już wam przesłałem przed kilkoma dniami.

Wiedeń d. 3. listopada.

(M) Co do następcy hr. Recherga w Galicji, dowiaduję się dziś, że kandydatura jenerała Schmerlinga została cofniętą, i to na żądanie samego jenerała, który nie chce dawać powodu stronnikom hr. Rechberga do mówienia, iż brat jego, minister Schmerling, podkopał stanowisko Rechberga i że chce umieszczać tylko swoich zwolenników. Hr. Rechberg wyjechał na kilka dni do swego brata, lecz przy otwarciu Rady państwa ma zająć swoje miejsce w Izbie panów. Przepowiadają, że poszuka odwetu i będzie się starał w Radzie państwa utrudnić stanowisko p. ministra Schmerlinga, osobliwie w Izbie panów. Można się więc spodziewać ciekawych rozpraw, i patrzeć teraz na współzawodnictwo stronników Rechberga i p. Schmerlinga, które dotychczas odgrywało się za kulisami.

Wiadomości z Berlina, dziś nadeszłe, potwierdzają odjazd Gorczakowa ztamtąd do Petersburga. Poprzedził go rozkaz telegraficzny cara. Gorczakow odjechał więc przed przybyciem cara do Berlina. Mówią, że car wezwał jednocześnie ks. Konstantego do siebie.

Niektórym tutejszym na giełdzie spekulującym dziennikarzom lub ich poplecznikom finansowym udał się temi dniami zgrabny manewr finansowy. Donieśli, że Déak przyjechał do Wiednia, aby zrobić kompromis z p. Schmerlingiem. Wiadomość była fałszywą, ale papiery poszły na chwilę w górę i porobiono dobre interesa.

Wiedeń 3. listopada.

(P) Nowy minister spraw zagranicznych nie chce wystąpić tak prędko z ważnemi aktami, któreby pozwoliły wnosić o jego programie na przyszłość. Pierwszy ważniejszy krok tem dłużej da na siebie czekać, im bardziej stanowcze następstwa będzie miał za sobą pociągnąć. Teraz zaś, przed rozpoczęciem nowego zawodu, studjując pilnie precedencje polityki austrjackiej a szczególniej czyny swego poprzednika, dla poznania ich błędów, aby stosownie do nich wystąpić w razie konieczności przed światem politycznym z ostatecznemi zamiarami Austrji, w tych chwilach rozmyślania i orjentowania się hr. Mensdorff nagabywany jest, jak słychać, z różnych stron; musi staczać walki z pokusami.

Do tych kusicieli, nasłanych od Zachodu i Północy na odbywającego nowicjat ministra-żołnierza, zaliczany jest między innemi młody Budberg, kuzyn ambasadora moskiewskiego w Paryżu, bawiący tutaj od niejakiego czasu w tym jak mówią celu, aby pozyskać hr. Mensdorffa dla dworów północnych.

Podług innej wersji, rzeczony p. Budberg zjechał tutaj na czele znacznego zastępu ajentów dyplomatycznych z Paryża, Berlina i Petersburga, aby agitować u tutejszego gabinetu z ramienia tych trzech dworów w interesie kongresu europejskiego. Mają naglić Austrję, aby wzięła inicjatywę w zwołaniu kongresu. Już przed dwoma tygodniami dzienniki francuzkie mówiły o tej inicjatywie, tylko że wtedy Francja usiłowała do niej skłonić gabinet tutejszy. Co się nie udało Napoleonowi dokazać za pośrednictwem księcia Grammonta, to ma próbować teraz za pośrednictwem młodego p. Budberga, czyli Moskwy.

Wczorajsze dzienniki doniosły, iż tenże p. Budberg czy tam jaki inny dyplomata, złożył w gabinecie tutejszym oświadczenie, jako dwór petersburgski byłby skłonnym wpływać na ks. Oldenburga, aby odstąpił od swych pretensyj do korony Szlezwik-Holsztynu. Czyż wiadomość ta, wzięta na uwagę razem z oględnem i przymilającem od kilku dni wyrażaniem się o Austrji dzienników pruskich i francuzkich, miałaby usprawiedliwiać powyższe tłumaczenie pobytu p. Budberga w naszem mieście? Lecz wiadomość ta, jak się zdaje, była zmyśloną, bo dzisiejsze telegramy donoszą, iż memorjał Oldenburga, uzasadniający jego pretensje do Szlezwik-Holsztynu, przybył wczoraj do Frankfurtu, a dziś miał już być przedłożony bundestagowi.

Inwalid moskiewski — jak telegrafują do wieczornych dzienników tutejszych — oświadcza z pewnym rodzajem dumy i ambicji, że Moskwa nie ubija się za przymierzami, i że zjazd w Nizzie był tylko aktem grzeczności bez wszelkiego znaczenia politycznego. Oto dość jasny dowód, iż zdanie, podane przez nas w wczorajszym liście, jakoby w Nizzie nie przyszło w niczem do porozumienia między Francją i Moskwą, lecz iż raczej przez poświęcenie hr. Rechberga Austrja zbliżyła się do Francji, ma za sobą prawdopodobieństwo.

Ziemie polskie.

Czas pisze: „Donoszą nam, że w dniu 21. września doszło rąk Ojca św. sprawozdanie o liczbie wiernych, wywiezionych na Sybir lub w głąb Moskwy, tudzież ilu i którzy kapłani doznali tego losu, — a to ze względu, iż pierwsi pozbawieni są możności korzystania z sakramentów świętych, odbywania spowiedzi i pociech religijnych, drudzy zaś władzy spowiadania i odbywania mszy świętej. Otóż Ojciec święty dał pozwolenie księżom obu obrządków katolickich, zostającym w Moskwie i na Sybirze:

1) spowiadania i rozgrzeszania we wszystkich przypadkach, tych nawet, które sobie stolica apostolska zastrzega, bez uprzedniego zezwolenia biskupów:

2) odprawiania mszy św. w jakiemkolwiek naczyniu, choćby niepoświęcanem, byle szklanem, na chlebie pszennym, choćby nie w formie hostji, w jakiembądź miejscu, czy to na stole, kamieniu lub pniaku, bez ornatu, alb, a nawet i sukni kapłańskiej, w jakiejbądź odzieży, o ile rzeczy, ku temu potrzebnych i rytuałem kościelnym przepisanych, mieć nie można — słowem, jak było w pierwszych wiekach chrześciaństwa podczas srogiego prześladowania wiary Chrystusowej; bez ministranta a nawet bez służącego do mszy św., gdyby go mieć nie można, — a to wszystko na przeciąg czasu, jak trwać będzie prześladowanie kościoła katolickiego i wygnanie duchownych i wiernych.

Pierwszy to od kilkunastu wieków ten przywilej nadany kapłanom katolickim, bo też od wieków nie było potrzeby smutnej, aby wygnańcy i skazani pozbawieni byli pociechy religijnej i aby kapłani pozbawieni byli możności udzielania sakramentów i pełnienia służby bożej, nie będąc wykluczeni przez swoją zwierzchność duchowną. Dekreta te nie doszły jeszcze kapłanów wywiezionych, ale zapewne w miarę możności i sposobności pojedyńczo dochodzić ich będą, jednych wcześniej, drugich później, a publikacja ich w Rzymie miała nastąpić."

K r o n i k a.

Rocznica. Wczoraj obchodzono uroczystą rocznicę dwudziestoletnią założenia tutejszej techniki. Niestety, rocznica ta nie bardzo pocieszne nastręcza uwagi. Technika nasza pod naukowym względem stoi dotąd tak nizko, urządzenie jej całe pozostawia tyle do życzenia, że dotąd niema powodu do zadowolenia z tej instytucji. Najlepszą miarą stopnia każdego zakładu naukowego jest niezawodnie pożytek, jaki kraj osięga z jego istnienia. A technika lwowska nie dowiodła dotąd krajowi tej użyteczności, jakiej po niej wymagać mamy prawo. Nie można przypuścić; aby wina tego ciężyła na naszej młodzieży, w przeważnej części gotowej do pracy i w piękne zdolności opatrzonej, ciąży ona przeciwnie na niedostatkach samego zakładu. Dopóki technika lwowska nie zostanie zreorganizowaną w sposób, odpowiedni potrzebom kraju i wymaganiom umiejętności, i dopóki w niej w części przynajmniej nie zostanie zastąpiony żywioł narodowy — dopóty mimo najlepszych chęci i zdolności naszej młodzieży technika lwowska pozostanie instytucją niedostatecznego wpływu i znaczenia. Dla Galicji potrzeba przynajmniej takiego instytutu technicznego jak politechnika pragska.

Książę Adam Sapieha. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że książę Leon Sapieha udał się do Paryża, aby odwidzić swego syna, księcia Adama. ***Kolońska Gazeta*** dowiaduje się znowu, że ze strony bardzo bliskiej księciu Adamowi podano do tronu prośbę o jego ułaskawienie, w której naprowadzono jako argument, że zbiegły z więzienia książę zerwał w Paryżu z rewolucyjnem stronnictwem polskiem. ***Neue Freie Presse*** dodaje, że sprawę tę poruszono w pewnych wiedeńskich kołach, ale odroczono ją znowu, gdyż krok ułaskawienia „właśnie w obecnej porze" i przed zniesieniem stanu oblężenia w Galicji uważano za niestósowny.

Kraków. Według ***Czasu***, wielki los na loterji pożyczkowej księcia Palffy na ostatniem ciągnieniu, wynoszący złr. 40.000, wygrała praczka od p. Majora, utrzymującego traktjernię w domu własnym przy ulicy Lubicz. Za pieniądzo te nabyła dom przy ulicy Grodzkiej obok trybunału.

Poseł krajowy i członek Rady państwa, adwokat dr. Zyblikiewicz wrócił do Krakowa z kilkumiesięcznej podróży naukowej.

Zbiór entomologiczny. W Podhorcach jest do nabycia starannie utrzymany i kosztowny zbiór entomologiczny, składający się z 8 000 sztuk krajowych i zagranicznych chrząszczów i motyli, między któremi znajdują się rzadkie egzemplarze z Brazylii, Meksyku i t. d. Bliższą wiadomość udziela p. M. K. B. w Podhorcach.

Z Tarnowa d. 4. listopada. Dzięki koncertom znanego powszechnie artysty Szczepanowskiego przepędziliśmy ubiegłej niedzieli i wczoraj dwa bardzo miłe wieczory. Znakomity muzyk odegrał nam na wiolonczeli utwory Servais'go, Kummera i Szuberta, zaś na gitarze po największej części utwory własne. Rozwodzić się nad grą pana Szczepanowskiego na gitarze, byłoby nosić wodę do studni, gra ta bowiem niejednokrotnie oceniona, już dzisiaj do dziejów muzyki należy. Słynny krytyk muzyczny w Paryżu, Henryk Blanchard, pisząc historję gitary i jej wirtuozów, powiedział jeszcze przed dwudziestu laty: „Et de nos jours, c'est M. Szczepanowski, qui tient le sceptre de cet instrument." Zdanie to nie jest bynajmniej niezasłużoną pochwałą, — jak wówczas tak i podziśdzień jest pan Stanisław Szczepanowski jedynym koncertowym gitarzystą i trzeba go słyszeć, chcąc mieć wyobrażenie, co się da zrobić z tak niewdzięcznego jak gitara instrumentu. Artysta przemawia

na niej tysiącznemi głosy: to śpiewa, to wzdycha i szepce miłośnie, to dzwonków całe szeregi potrąca, to kroplami deszczu o szyby dzwoni, to gra melodję i sam sobie akompaniuje, to znowu wpada w harmonijną wrzawę akordów. Gdy zamkniesz oczy to ci się zdaje, że cię otacza jeden z tych snów dziecięcych, gdzie to chóry aniołków na skrzydłach niebiańską muzykę ci znoszą i zbliżają się i oddalają, a z niemi harmonia albo głośniej uderza albo ucieka i cichnie.

Pan **Szczepanowski** daje już 25 lat koncerta na gitarze, o wiele później rozpoczął je na wiolenczeli, a przecież i na tym instrumencie do niemałej doszedł biegłości. Artysta zamierza dać kilka koncertów we wschodniej Galicji, więc zapewne i o was swą gitarą i sercem zawadzi; obawiam się tylko, aby nie opuszczał Tarnowa z żalem do jego mieszkańców, którzy niezbyt licznie cześć imieniu i talentom oddali.

(S) **Złoczów** 31 października. (Teatr polski) Przedstawieniem „Krakowiaków i Górali“ (część II.) pożegnało nas towarzystwo dramatyczne pana Woźniakowskiego. Publiczność, jak na Złoczów, dość licznie zebrana, hucznemi oklaskami żegnała swych gości. Dodajemy do tego głosu złoczowskiej publiczności i z naszej strony publiczny wyraz uznania dla towarzystwa pana Woźniakowskiego. Załączamy jeszcze kilka uwag nad ostatniemi przedstawieniami. Przedstawienie „Staroświecczyzny“ wypadło jak najlepiej. Kostiumy były staranne i dobrane. Gra wszystkich artystów zadawalniała tak, że całość niemal doskonałą nazwaćby można. W sztuce tej wyszczególniły się panna **Trzeciakówna** w roli Dunajeckiej, pani **Iwańska** w roli Korduli i panna **Kwiecińska** w roli Klary. Nie tak już udała się sztuka Kamińskiego „Krakowiacy i Górale.“ Wprawdzie brak odpowiedniej orkiestry, na którą nie zdobyć się u nas, a która jest nieodzownym warunkiem powodzenia w podobnych sztukach, tłumaczy poniekąd niepomyślne przedstawienie „Krakowiaków i Górali“ — wytknąć jednak musimy, że i gra samych artystów zawiniła po części. Jeden tylko pan **Hennig**, zapewno żyjący jeszcze w pamięci waszej artysta, oddał nam organistę z właściwym sobie humorem i drastyczną komiką. Pan **Grabiński** w roli studenta robił co mógł, i byłby się nawet podobał, gdyby tylko był nie zmieniał swego naturalnego głosu bez potrzeby, a w ruchach zachował więcej swobody.

Przedstawienie sztuki „Dwa pojedynki“ byłoby się udało, gdyby rola pani Woźniakowskiej w stosowniejszych była rękach. Pani Woźniakowska często w niestósownych rolach występuje i przez to nieraz psuje całość. Nie chcemy jednak zdaniem tem odmówić jej talentu, lecz sądzimy tylko, aby w wyborze swych ról była nieco przezorniejszą, w takim razie przynajmniej, gdzie siły towarzystwa pozwalają na lepsze obsadzenie. Pan dyr. Woźniakowski grywa z talentem i dość głęboką znajomością sztuki, a jeśli mu czasem jak w „Sto za sto“ nie uda się pojąć roli, to uwzględnić należy, że musi zapasem swego talentu wypełniać wszelkie luki swego towarzystwa.

Kończąc polecamy towarzystwo pana Woźniakowskiego krajowi całemu, i wyrażamy nadzieję, że żadna z naszych prowincjonalnych publiczności nie odmówi mu serdecznego udziału i wsparcia.

(x) **Z Leżajska** 31. października. Wiadomo powszechnie z jaką gorliwością, z jakiem poświęceniem pracuje od lat wielu pan Jędrzej Macher, radca szkolny okręgu krakowskiego, nad rozmnożeniem szkół ludowych, jak usilnie stara się o lepszy ich byt i wydoskonalenie.

W naszem mieście mianowicie przyczynił się silnie do urzeczywistnienia zamysłu tutejszych obywateli, aby szkółkę trywialną naprzód rozszerzyć a nareszcie podnieść do stopnia szkoły głównej, która będąc oczywistą potrzebą okolicy, w drugim dzisiaj roku swego istnienia uzyskała już znamienitą sławę. Rada więc miasta naszego korzystając z pobytu pana radcy, uraczyła dzisiaj tego zasłużonego męża swem honorowem obywatelstwem, oddając mu wśród uroczystego zgromadzenia ozdobny dyplom, a burmistrz, wybrany z grona obywateli miejskich, oświadczył w szczerych wyrazach wdzięczność miasta i otuchę, iż zacny gość tę lubo ubożuchną ofiarę, przeznaczoną jednak dla uczczenia imienia jego na teraz a przekazania tej czci przyszłym pokoleniom, mile przyjąć raczy. Pan radca okazał swe prawdziwe zadowolenie i w czułych wyrazach to wypowiedział, oświadczając otwarcie, iż miasto Leżajsk, jako postępujące mimo trudności tak śmiało na drodze oświaty, do szczególnie ulubionych sercu jego miejsc należy. Nastąpiło wpisanie się w księgę złotą obywatelstwa, — i nadeszła właśnie wiadomość o udarowaniu pana radcy przez Najj. monarchę orderem Franciszka Józefa stała się miłą niespodzianką.

Cześć tego dnia przypada oczywiście panu radcy, ale i obywatelstwo miasta Leżajska racząc publiczną zasługę, czem mogąc, udowodniło wyższe poczucie swej godności i potrzeby czasu.

Dziennika Literackiego nr. 48 zawiera: 1) Wielkie początki, powieść złożona z obrazków i wspomnień krakowskich, napisał J. K. Turski (ciąg dalszy) — 2) Wychowanica, przez Alberta Gorowskiego (ciąg dalszy). — 3) W imionniku A. P., wiersz, przez Platona K. — 4) Modlitwa w czasie bitwy, z Körnera. — 5) Dobry towarzysz, z Uhlanda, tłum. przez Marjana. — 6) Złoto i srebro, ilość i wartość dwóch tych kruszców w każdej epoce, oraz wpływ ich na stosunki ludzkie, przez Ludwika Powidaja (dokończenie). — 7) Opowiadanie Walentego (ciąg dalszy). — 8) Miasta i miasteczka w Galicji, Baworów. — 9) Wola ostatnia w rozwoju dziejowym i umiejętnym, Rys prawniczo umiejętny — skreślił dr. Ludwik Gumplowicz w Krakowie, w drukarni c. k. uniwersytetu Jagiellońskiego 1864. — recenzja przez Juliusza St.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga d. 3. listopada. Wydział folketingu wniósł, aby Izba przyzwoliła na wytoczenie procesu o zdradę stanu redaktorowi Bille *(Dagbladet)*, który z powodu odstąpienia Szlezwiku i Holsztynu proponował detronizację króla duńskiego.

Berna 3. listopada. Z 50 osób, za rozruchy genewskie do śledztwa pociągniętych, postawiono 14 w stan oskarzenia. Wszystkich puszczono na wolną stopę. Rozprawy sądu przysięgłych odbędą się w Genewie.

Paryż d. 3. listop. Podług *Patrie* zamierza cesarz meksykański powierzyć całą administrację finansów francuzkim funkcjonarjuszom. Lord Bloomfield, poseł angielski przy dworze wiedeńskim, przybył do Paryża.

Paryż d. 3. listop. Przybyli tu książę Napoleon i książę Latour d'Auvergne. Mówią, że Latour jako dobry katolik pojedzie do Rzymu, aby podjąć ostatecznie próbę zmiękczenia stolicy papiezkiej. Z Turynu donoszą, że sprzyjająca konwencji większość liczy 300 głosów przeciw 70. Opozycja nie przeprowadzi wznowienia uchwały parlamentu z r. 1861 żadną miarą; Florencja zostanie uznaną jako stolica włoska, nie tymczasowo, ale i nie stale. Za konwencją przemówią najpierw ex-ministrowie. Cesarz Maksymilian pisał do Napoleona i uskarżał się na kłopoty finansowe. Cesarstwo Meksykańskie uznane zostanie wkrótce przez Anglię.

Paryż 3. listopada. *Constitutionnel* ogłasza artykuł o zjeździe w Nizzy, w którym dowodzi, że zjazd ten nie miał żadnego politycznego znaczenia. Pan Lannoy uda się na miejsce Pepolego jako poseł włoski do Petersburga.

Berlin 3. listop. Car przyjmował dziś pana Bismarka na dłuższej audjencji.

Berlin 3. listop. Podług *Bank- und Handels-Ztg.* zbliżenie Prus do Moskwy ma ten zamiar, aby w sprawie włoskiej zapewnić się o utrzymaniu pokoju. — W księztwach Zaelbiańskich ma od stycznia zostać gubernatorem pruskim naczelnie dowodzący książę Fryderyk Karol. — W procesie polskim obżałowani Zawadzki i Połczyński zostali puszczeni dziś na wolność, z obowiązkiem zasiadania przy rozprawach. W piątek będzie także posiedzenie.

Turyn 3. listopada. Półurzędowa *Opinione* donosi, że kardynał Antonelli postanowił istniejące liniowe wojsko papiezkie zamienić w żandarmerję, nie zaś rozwiązać całkiem, o czem rozeszła się pogłoska po Włoszech.

Dzienniki zagraniczne wnioskują z obecnej sytuacji, że pokój, jeżeli mu w ogóle co zagraża, zamąconym zostanie raczej przez nieukontentowanie obu cesarzów, datujące się z Nizzy, niżeli przez moskiewsko-francuzkie porozumienie.

Z Berlina telegrafują do *Schles. Ztg.* o półurzędowych rozmowach względem kongresu. Urzędowego w tem względzie nie ma nic. Powiadają, że hr. Barral, będący teraz we Frankfurcie, zostanie posłem włoskim w Berlinie.

Ks. Ségur, kanonik kapituły St. Denis i prezydent stowarzyszenia „dla obrony katolicyzmu w Polsce,“ wystosował do ks. arcybiskupa poznańskiego, Przyłuskiego list, komunikując program stowarzyszenia, tudzież odezwę, wydaną do wszystkich biskupów Francji. Prusko-urzędowa *Posener Ztg.* przytacza z tego listu ustęp, który tu w tłumaczeniu powtarzamy: „W chwili, kiedy weszło w życie stowarzyszenie dla obrony katolicyzmu w Polsce, mam sobie za obowiązek, zawiadomić W. Eminencję o celu, jaki chcemy osiągnąć, tudzież o planie, jaki wytknęliśmy sobie, prosząc zarazem o błogosławieństwo Twoje dla przedsięwzięcia naszego. Nie wątpię, że jako prałat i Polak, nie odmówisz nam swej pomocy; liczę przedewszystkiem na Twoją radę światłą i instrukcję, czerpaną z doświadczenia, której nam nie odmówisz, a za której wartość ręczy tyle lat, przebytych na pierwszej stolicy arcybiskupiej w Polsce.“ Wyłuszczywszy plan cały, powiada ks. Ségur: „Oto nasz plan, łaskawy panie; jesteśmy pewni że skuteczniej niżeli przez działania wojsk lub spekulacje dyplomacji przyczynimy się do dobra narodu, który Pan Bóg uznał godnym, służyć przez kilka wieków za przedmurze chrześciaństwa i przednią straż św. katolickiego apostolsko-rzymskiego kościoła.“

Bromberger Ztg. i *Ostsee Ztg.* dowiadują się, że polska partja klerykalno-arystokratyczna (!) zamierza w przyszłym roku wydawać w Poznaniu wielki dziennik, który ma bronić jej dążności. Zasubskrybowane na ten cel fundusze mają być znaczne, a redakcję obejmie pewien młody, galicyjski literat (?)

Ostd. Ztg. zamieszcza korespondencję z nad granicy polskiej, w której czytamy: „Litewski komitet rewolucyjny wysłał w jesieni zeszłego roku fotografa Achilla Benoldi z Wilna jako ajenta do Liége i powierzył mu 300.000 franków, aby za tę sumę za pośrednictwem istniejącej pod tę porę w Liége komisji uzbrojenia zakupił broń dla powstania litewskiego. Kupno zwlekło się a tymczasem powstanie w Litwie stłumiono. Achil Benoldi otrzymał tedy zlecenie z Wilna, aby zaniechał kupna a pieniądze tymczasowo złożył u bankiera Dubois w Liége. Tymczasem wystąpił Mierosławski z pretensją do tej sumy, a gdy mu jej Benoldi wydać nie chciał, zaskarzył go przed sądem handlowym w Liége. Proces trwał blizko 5 miesięcy i skończył się wyrokiem, odrzucającym pretensje Mierosławskiego a przyznającym Benoldiemu pieniądze, które tenże za swą własność wydawał. Pieniądze te dostały się teraz do Paryża, gdzie je przeznaczono na stypendja dla młodych wychodźców litewskich. Z procentów tej sumy utrzymuje się teraz 12 Litwinów w wyższych naukowych zakładach francuzkich, a mianowicie 6 w szkole Mont-Jarnac, 2 w szkole handlowej, 1 w St. Cyr, 3 w gimnazjum paryzkiem.“

Pozawczorajszy *Bothschafter* poruszył sprawę stanu oblężenia w Galicji, argumentując w następujący sposób: „Stan oblężenia w Galicji może być przez rząd zniesionym, a może i nie; stan oblężenia może być tylko częściowo zniesiony, tak że poczną nanowo funkcjonować cywilne sądy, ale ustawy bezpieczeństwa osobistej wolności i prawo domowe zostaną zasuspendowane. Rząd ma najlepsze chęci, ale zależy to od stosunków w Galicji, czyli stosownem będzie wznowienie stanu konstytucyjnego. Jakkolwiekbądź wypadnie wszakże decyzja rządu, nie jest on obowiązanym opowiadać się co do stanu oblężenia przed pełną Radą państwa, gdyż stan oblężenia sprowadza za sobą tylko prawodawcze wyjątki, a prawodawstwo należy do ściślejszej Rady państwa.“

Wywód ten ministerjalnego dziennika wywołał repliki we wszystkich prawie pismach wiedeńskich, a nawet i w *Vaterlandzie*. Jedne dowodzą, że zaprowadzenie stanu oblężenia w jednej części państwa, dotyka interesów całego państwa, więc do pełnej Rady państwa należy rozstrzygnięcie; drugie że kwestja istnienia lub nieistnienia stanu oblężenia w ogóle należy do pełnej Rady, a zawieszenie pojedyńczych paragrafów ustaw lub pojedyńczych ustaw, do Rady szczuplejszej; inne zaś są zdania, że prawodawstwo należy do szczuplejszej, ale czuwanie nad prawodawstwem do pełnej Rady państwa.

Ministerjalna włoska *Stampa* dowiaduje się od podróżnych, którzy właśnie przybyli z Friaulu, że w górach tamtejszych istnieją trzy hufce powstańców. Najliczniejszy z 60 ludzi przebywa na niedostępnej wyżynie La Rocca, której stoki otoczone są przez 4.000 strzelców austrjackich.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 5. listopada. Dzisiejszy ministerjalny *Botschafter* broni swego zdania, iż zwołana na 12. b. m. pełna Rada państwa nie jest kompetentną rozstrzygać w kwestji stanu oblężenia w Galicji.

Część urzędowa.

Stypendja. Wydział krajowy ogłasza konkurs na dwa stypendja rocznych 262 złr. 50 centów w. a. dla uczniów, z staropolskiej szlachty pochodzących, dwa inne o 210 złr. w. a. i jedno 157 złr. 50 centów w. a. dla uczniów także nie szlacheckiego pochodzenia z funduszu śp. Jana Żurakowskiego, tudzież na cztery stypendja rocznych 105 złr. w. a. z fundacji Andrzeja Żalchockiego dla synów szlachty polskiej.

— **Gmina Rakobuły** w obwodzie złoczowskim obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie; sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dostarczać rocznie na opał szkoły 3 niż. austr. sągi miękkiego drzewa, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka z pobieraniem połączonych z tą służbą dochodów, płacić rocznie 60 złr. w. a. gotówką i dodawać mu do tego 16 mierzyc żyta, 8 mierzyc hreczki i $7^1/_4$ mierzyc jęczmienia w ziarnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Stan zarazy bydła.** Z raportów urzędowych o stanie zarazy bydła rogatego w lwowskim okręgu administracyjnym, pokazuje się, że w pierwszej połowie miesiąca października r. b. zgasła zaraza w 33 miejscach a mianowicie, w Kukizowie, Wolswinie i Kupiczwoli w obwodzie żółkiewskim; w Kipiaczce w tarnopolskim; w Dwerniku, Żurawinie, Boberce, Ustrzykach górnych, Stopusianach, Dźwiniaczu górnym, Leszczowatem, Myczkowie, Żernicy wyżnej i Kwaszeninie, w sanockim; w Bystrem, Gałówce, Turce średniej, Boryni, Butelce niżnej, Ilniku, Mycie i Dniestrzyku hołowieckim w samborskim; w Starym Łyścu, Niwoszczynie, Przewłoce i Horodyszczach w stanisławowskim; w Przemyślu, Małowicach i Kruhelu małym w przemyskim; w Zniesieniu, Piaskach i Mikłaszowie w lwowskim i w Uwsiu w brzeżańskim obwodzie. Natomiast wybuchła na nowo w 22 innych miejscach, jako to: w Wojsławicach, Szarpańcach, Korczynie, Bobiatynie, Podemszczyznie i Klussowie w obwodzie żółkiewskim; w Iwaszkowcach i Zagrobelli w tarnopolskim; w Zwierzyńcu w samborskim; w Błyszczance, Głęboczku i Szyszkowcach w czortkowskim; w Wielkich Oczach i Żmijowiskach w przemyskim; w Srokach w lwowskim; w Czerniowie, w folwarkach Wandolinie i Bujanowie, tudzież na pastwiskach w Wandolinie i Żydaczowie, i w Kruszelnicy w stryjskim, a nakoniec w Siemiakowcach nad Dniestrem w obwodzie kołomyjskim.

Jest zatem 100 miejsc, dotkniętych zarazą, z których przypada: 21 na obwód samborski, 16 na sanocki, 12 na żółkiewski, 11 na tarnopolski, 8 na czortkowski, po 7 na stryjski i lwowski, po 6 na złoczowski i przemyski, a po 2 na stanisławowski, brzeżański i kołomyjski obwód, w których przy stanie bydła, liczącym 51.253 sztuk w 1210 folwarkach i oborach, zachorowało 5389 wołów, a z tych 944 wyzdrowiało, 3935 odeszło, 268 chorych i 212 podejrzanych o zarazę ubito, a 242 sztuk pozostało jeszcze w 46 miejscach w stanie choroby, podczas gdy w większej części innych miejsc zaprowadzono perjod obserwacyjny.

— **Nafta** Według *Powsz. Augsb. Gazety* przywieziono z północnej Ameryki do Europy w czasie od dnia 1. stycznia do 30. czerwca 1863 roku 1.705.605 cetn. petroleum, w roku 1862 w tymże samym czasie 1,087.749 cetn. a w r. 1861 tylko 101.246 cetn. cłowych. Przywóz artykułu tego do Europy zwiększa się więc, jak w samej Europie powiększa się jego produkcja. Prócz tego Ameryka północna wywozi znaczną ilość petroleum do wysp Antylskich, do południowej Ameryki i do Australii. W Europie główne transporta idą do Londynu, Liverpoolu, Hawru, Hamburga i Bremy. Petroleum amerykańskie płacono w Hamburgu w lecie od 8 do 10 talarów pruskich za cetnar cłowy, czyli od $13^1/_2$ do 17 zł. srebrem za cetnar wiedeński. Cena ta podnosi się w zimie przy wzrastającej konsumcji. W Wiedniu płacono naftę galicyjską po 22 do 26 zł. cetnar, od której jednak ceny potrącić wypada zł. $2^1/_4$ akcyzy.

(H. J.) **Z Czortkowa** dnia 31. października. U nas za mierzycę celnej pszenicy zaledwie 2 złr., a za mierzycę najpiękniejszego żyta 90 centów płacą, i tak stosunkowo niższą cenę za każde inne celne zboże dają; pośledniejsze gatunki pszenicy, żyta i innego zboża mają nierównie mniejszą cenę, — nie pojmuję więc celu przesadzania w korespondencjach cen targowych, gdyż to gospodarzom żadnej korzyści, owszem przez obałamucenie straty przynosi. (Ceny podajemy podług urzędowych raportów *Gazety Lwowskiej*: p. r.)

Powszechny brak pieniędzy handel zupełnie zatamował, a cośmy od zrośnięcia uchronili, trudno pozbyć, bo gdy podatki naciskną a gospodarz zechce zboże chociażby po niższej cenie spieniężyć, nikt kupić nie chce.

Zbiory tegoroczne szły bardzo tępo i mało folwarków, któreby swe zboże od zrośnięcia uchroniły, a jest w naszej okolicy kilku takich gospodarzy, którzy żęcie żyta i wiązanie jęczmienia dopiero przed dwoma tygodniami pokończyli; kto mógł dostać z gór robotników, to jeszcze miał ze żniwami pół biedy.

U bardzo wielu gospodarzy zmarzł tytoń na pniu, a kto zakontraktował sadzenie buraków do cukrowarni, ten ma więcej zmartwienia i straty jak dochodu, bo przez wiosenną posuchę buraki bardzo późno i rzadko poschodziły, a słoty letnie nie dały dorosnąć, brak robotników spóźnił wykopanie, a przy teraźniejszym deszczu i mrozie dalsze kopanie i odstawa prawie niepodobna, tembardziej że nasze drogi są tak złe, iż jadąc próżnym wozem osie i koła połamać można, cóżby to się działo z wozami, naładowanemi ciężarem!

O kartoflach już mowy nie ma, gdyż plon ich za zupełnie nieudały policzyć można; nawet za czwartą miarę kopać nie chcą, a po 20 centów od korca bardzo niechętnie kopią; więc oprócz małego plonu, zdaje się, że połowa kartofli w ziemi zostanie.

Kukurudza w dwóch trzecich częściach nie dojrzała, oziminy mało i zasiew bardzo spóźniony: niepojęta więc rzecz, że przy tak szczególnym a na przyszłość mało obiecującym roku, ceny się nie podnoszą i owszem dla braku kupujących spadają.

Jeszcze jedno pominąć nie mogę.

We wszystkich korespondencjach uderzyły mnie ogólne utyskiwania na tegoroczne lenistwo ludu wiejskiego, a zastanawiając się nad tem zauważałem, że każden włościanin na swem kilku lub kilkunastu-morgowem gospodarstwie, przez słoty, równie miał zbiory utrudnione, jak gospodarz większego obszaru, i trzymając się bardzo słusznego przysłowia „pierwsza miłość od siebie“ nie chciał zbierać plon cudzy, przed uprzątnieniem swego plonu, gdyż poszedłszy, chociażby na najdroższy zarobek, strata we własnem gospodarstwie nie równie przewyższyłaby wartość zarobku.

Lud nasz we własnem gospodarstwie jest pracowitym, czego najlepszy dowód, że u włościan zboże nie zrosło; zachodziła tylko różnica, że we włościach, w najbliższym obrębie miasteczek położonych, lud jest bardzo zdemoralizowany a przez to leniwy, bo mając co przez wiosnę, lato i jesień nosić do miasteczka w kobiałkach, nie troszcząc się o zimę codziennie z tego tyle utarguje, że dla niego i jego żony wystarczy na sól i codziennie upije się w miasteczku, dzieci zaś widząc przykład, to samo robią.

Po takich więc włościach w tym roku jak i w innych latach wałęsał się lud, nie troszcząc się o własne zbiory a tem mniej o dworskie.

We włościach, obok Czortkowa położonych demoralizacja taka do najwyższych doszła rozmiarów; wartałoby zadać sobie pracy by ten nieszczęśliwy a w gruncie dobry lud od tego odprowadzić. Gdyż lenistwo i pijaństwo rodzi ubóstwo i żądzę cudzego chleba, ztąd najbrzydszo namiętności, a w następstwie kradzież i zbrodnie, jak tego liczne a bolesne mamy dowody. — Honorat **Jastrzębski** z Białej.

Ceny mięsa wołowego we Lwowie. Z tutejszych przemysłowców profesji rzeźnickiej następujący podali na miesiąc listopad najniższe ceny 1 fnt. mięsa wołowego: Dla ludności chrześciańskiej: Jan **Żelichowski** (w jatkach na Krakowskiem) od $13^1/_4$ do 24 c., Agnieszka **Zaworska** (tamże) od 12 do 24 c., Wolf **Hass** (w jatkach na Halickiem) od 12 do 23 c., Kazimierz **Rożniatowicz** (tamże) od 13 do 23 c., Daniel **Beitscher** (nr. $734^1/_4$) od 13 do 24 c., Abraham **Kugel** (nr. $393^1/_4$) od 14 do 24 c., Łukasz **Hałakowski** (nr 16 m.) od 12 do 16 c., Berl **Pordes** (przy kościele św. Antoniego) od 14 do 20 c. Dla ludności izraelickiej: Hersch **Horn** (w jatkach izraelickich nr. $1^2/_4$), Fiszel **Luft** (tamże) Mojżesz **Schrencel** (num. $432^2/_4$) Wolf **Tennenbaum** (n. $575^2/_4$), Benzion **Kimmel** (nr. $114^2/_4$) Karol **Mokrzycki** (nr. 221 m.), Izak **Pordes** (n. $580^2/_4$), Franciszek **Motylewski** (nr. $126^3/_4$), Maciej **Łepicki** (nr. $336^2/_4$), Berl **Flachs** (nr $19^3/_4$), wszystkie gatunki mięsa po 20 c. wal. austr.

Przy **losowaniu** na dniu 2. bm. w Wiedniu 5% **pożyczki loteryjnej z r. 1860** wyciągniono następujące serje i numera:

Serja 15365 nr. 19 wygrywa złr. 300.000, s. 14312 nr. 18 wygr. zł. 50 000, s. 16708 n. 10 wygr. zł. 25.000, s. 12741 nr. 5 i s. 3324 nr. 10 wygr. po zł. 10 000; s. 1042 n. 14, s. 1042 nr. 20, s. 1821 n. 4r. s. 5040 nr. 17, s. 7836 n. 17. s. 11622 nr. 3. s. 13095 n. 2. s. 13736 nr. 2, s. 14012 n. 15, s 16708 n 7, s. 17416 n. 1. s. 19640 n. 4, s. 19876 n. 1 wygr. po złr. 5000: s. 548 n. 18. s. 549 n. 8. s. 1452 n. 7, s. 2110 n. 2, s. 2593 n. 16, s. 2630 nr. 8, s 3000 n. 14. s 3324 n 4, s. 4275 nr. 7, s. 6281 n 19, s. 6937 n. 16, s. 7836 n. 19, s. 8036 nr 8. s. 8543 nr. 12. s. 8875 nr. 10, s. 9958 n. 16. s. 10369 n. 19, s. 11012 n. 14, s. 11012 n. 18. s. 11622 n. 6, s. 12891 n. 17. s. 14312 n. 5. s. 15715 nr. 1, s. 15715 nr. 6, s. 16708 n. 15, s. 18193 n. 5, s. 18222 nr. 1, s. 18222 nr. 5. s. 19640 nr. 10. s. 19876 nr. 6 wygr. po złr. 1000.

Przy **losowaniu** dawniejszego długu państwa wyszły serje 137, 334, 475.

Przyjechali d. 3. listopada.

Pp. hr. Łączyński H. z Dmytrowic, Stefanowicz K. z Bojan, hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, Komarnicki B. z Sasowa, Sahajdakowski F. z Zazuliniec, Seredowski W. z Ostobuża.

Wyjechali d. 3. listopada.

Pp. Brzozowski K. do Dobrowlan, Falkowski Wład. do Witryłowa, Obertyński L. do Stronibab, Bober T. na Wołyń, Głogowski A. do Bojańca, Hoffmann L. do Siedlisk, Jordan Józef do Olszanicy, Choński K. do Paryża, Malczewski H. do Krakowa, hr. Tarnowski J. do Dzikowa.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 4. listopada	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	10
Losy z r. 1860	94	70
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	10
Londyn 10 funt szterlingów	116	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	57
Srebro za 100 złr. w. a.	116	—

Kurs lwowski, z dnia 4. listopada.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	48	5	55
Dukat cesarski	5	53	5	57
Moskiewski półimperjał	9	51	9	65
Moskiewski rubel srebrny	1	81	1	83
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	49
Pruski talar kur.	1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	85	74	50
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	85	78	19
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	75	—	75	63
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	50	81	23
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	238	—	239	67

Wiedeń 3. listopada.	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Metaliki na wal. a.	67	00	67	10
„ Pożyczka narod.	81	20	81	30
„ Metaliki na m. k.	71	10	71	20
„ Obl. ind. niż. austr.	90	00	90	50
„ „ „ węgiers.	74	50	74	75
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	55
„ „ „ galicyjsk.	74	50	74	75
„ „ „ bukowińs.	70	25	70	75
„ „ „ siedmiogr.	70	50	71	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	155	00	155	50
„ „ 1854	88	75	89	00
„ „ 1860	94	00	94	00
„ „ 1864	84	60	84	70
„ kredytowe	126	40	126	60
„ ks. Esterhazego	102	00	103	00
„ ks. Salm	29	75	30	25
„ hr. Pallfy	24	50	25	00
„ ks. Klary	24	00	24	75
„ hr. St. Genois	24	75	25	25
„ miasta Budy	24	60	24	75
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	70
„ hr. Waldstein	16	50	17	00
„ hr. Keglevich	12	75	13	00
„ Rudolfa	11	20	11	75
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	776	0	778	00
„ anglo-austr.	81	50	82	00
Zakładu kredytowego	176	90	177	00
Kolei półn. Ferdynanda	191	60	191	70
„ galicyjskiej	238	25	238	50
czerniowiec. z wpł. 25%	48	00	48	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	60	98	60
Frankf. n. M. 100	98	70	87	00
Hamb. 100 mark	87	75	87	00
Londyn 100 fun.	117	00	117	00
Paryż 100 frank.	46	55	46	55
Warszawa 3. listopada.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	71	14	74
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	80	00	80	25
Akcje kol. żel. war.bydg. „	86	00	86	50
Paryż 3 listopada.				
Renta 3%	64	55	00	00
Londyn 3. listopada.				
Konsole	89	00	89	$^3/_4$

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera